Nr. 268. We Lwowie środa dnia 17 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	. 30 K — h	36 K — h
kwartalnie	. 7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	. 2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	. . 3 halerze	5 halerzy
wieczorny	. . 8 halerzy	16 halerzy

Zamach na ministra Baudina.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Paryż 17 lipca. Do ministra robót publicznych Baudina, gdy wczoraj jechał w powozie do pałacu elizejskiego na radę gabinetową, na Avenue Marigny strzeliła z rewolweru kobieta; strzał chybił, Baudin pojechał dalej, a kobietę aresztowano; podała, że nazywa się Olszewska i mieszka w Nanterre; mąż jej jest pochodzenia polskiego i do roku 1894 był budowniczym w Nicei.

Paryż 17 lipca. O wczorajszym zamachu na ministra Baudina, podaje Ajencja Havasa następujące szczegóły:

Jak obecnie stwierdzono, pani Olszewska w chwili, gdy Baudin przejeżdżał, strzeliła w powietrze tylko w tym celu, aby zwrócić na siebie uwagę.

Mąż jej hr. Olszewski, naturalizowany Francuz, jest urzędnikiem kasy dla podatków bezpośrednich w okolicy Paryża. Od wielu lat zwraca się z rozmaitemi żądaniami do ministerstwa spraw zagranicznych, otrzymał też kilkakrotnie wsparcia, w końcu jednak z powodu uporczywości żądań jego i jego żony zabroniono im wstępu do ministerstwa spraw zagranicznych. P. Olszewska była od tego czasu bardzo wzburzoną. Wczoraj strzeliła na pierwszy powóz ministerjalny, który przed nią przejeżdżał. W rewolwerze był tylko jeden nabój. Sprawczyni zamachu nie chce dawać żadnych wyjaśnień i oświadczyła, że zeznawać będzie tylko w obecności swego obrońcy.

Paryż 17 lipca. Ajencja Havasa odpowiada w dalszym ciągu o zamachu na Baudina co następuje: P. Olszewska nie zamierzała strzelać do Baudina, gdyż zamach jej skierowany był na ministra spraw zagranicznych Delcassego; Nie znała jednak ani jednego, ani drugiego ministra osobiście. Przedtem jeszcze wystosowała do Delcassego list z pogróżkami, w którym twierdzi, że rząd obowiązany jest wypłacić jej znaczniejszą sumę, za ważne usługi, rzekomo oddane Francji.

Paryż 17 lipca. W sprawie wypadku na Avenue Marigny dzienniki donoszą: Mąż pani Olszewskiej jest rodem z Francji, służył podczas wojny w r. 1870 w armji francuskiej, następnie otrzymał posadę inżyniera drogowego. W r. 1896 został aresztowany w Savonie (we Włoszech), pod zarzutem szpiegostwa, jednak po miesiącu go wypuszczono. Żądał on, aby rząd francuski domagał się od Włoch odszkodowania zato w kwocie 100.000 franków. Żądaniu temu nie stało się zadość.

Olszewski otrzymywał kilkakrotnie wsparcia od ministrów spraw zagranicznych i wojny, co później ustalo, mimo, że Olszewski wnosił coraz to nowe podania. Jego żona, rodowita Francuzka wystosowała z tego powodu w roku 1899 list z pogróżkami do ministra Delcassego, zaco ją aresztowano. Po dość długiem więzieniu śledczem puszczono ją na wolność. Olszewski otrzymał następnie posadę sprzedawcy tytoniu w Nanterre pod Paryżem. Stosunki jego coraz się pogarszały. Twierdzi on, że nic nie wiedział o zamiarze swej żony i dopiero później spostrzegł, że wzięła ze sobą jego rewolwer.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 17 lipca. Cesarz mianował wiceprezydenta krajowej rady szkolnej dra Michała Bobrzyńskiego profesorem zwyczajnym ogólnego i austrjackiego prawa państwowego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiedeń 17 lipca. *Wiener Ztg.* donosi: Minister oświaty zamianował inżyniera cywilnego Juljana Tymoftiewicza ze Lwowa, nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie w ósmej klasie rangi.

Drogi wodne.

Wiedeń 17 lipca. Ministerstwo handlu wysłało komisję techniczną, złożoną z inżynierów i robotników w okolicę, którędy będzie przechodził kanał Dunaj-Odra, aby koło Pzerowa poczynić próby z dźwigarami (Hebewerke). Próby będą się odbywały przez kilka miesięcy, poczem oddział techniczny ministerstwa handlu orzeknie o użyteczności dźwigarów. Dźwigar taki kosztuje od 5 do 6 miljonów koron, a umieszczonych ich będzie kilka.

Cesarz w Salcburgu.

Salcburg 17 lipca. Cesarz wczoraj po południu zwiedzał gmachy publiczne, szpitale i zakłady dobroczynności, przyczem wyraził zadowolenie, że jubileusz jego dał powód do powstania tylu i tak pożytecznych urządzeń humanitarnych.

Salcburg 17 lipca. Wczoraj wieczorem był cesarz na uroczystem przedstawieniu w teatrze miejskim, na które przybyli także arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Józef Ferdynand i Eugeniusz, oraz wszystkie wybitne osobistości bawiące w Salcburgu.

W westybulu przyjęli cesarza burmistrz, intendant i dyrektor teatru. Gdy cesarz pojawił się w loży dworskiej, publiczność wstała z miejsc i wznosiła grzmiące okrzyki „niech żyje“, — muzyka zagrała hymn austrjacki.

Przedstawienie rozpoczęło się prologiem miejscowego poety Strelle, z muzyką miejscowego kompozytora Welsera. Utwor ten kończy się chórem, którego ostatnie słowa brzmią „nasz cesarz niech żyje“. Słowa te obudziły nieopisany entuzjazm wśród publiczności, a cesarz kilkakrotnie dziękował za te manifestacje.

Nastąpiły dwie jednoaktówki, a przedstawienie skończyło się przed g. 10.

Miasto było wspaniale iluminowane, na otaczających je wzgórzach gorzały płomienie, a na wielu gmachach widniało imię cesarza, wypisane gorejącemi głoskami. — Zwłaszcza plac rezydencji, dzwonica, twierdza Hohensalcburg, odznaczały się prześliczną iluminacją.

Powrót cesarza do zamku był istnym pochodem tryumfalnym. — Tłumy publiczności wszędzie entuzjastycznie aklamowały monarchę.

Z sejmów.

Czerniowce 17 lipca. Poseł Wiesiołowski na wczorajszem posiedzeniu sejmu bukowińskiego wniósł następującą interpelację:

W ostatnich czasach w sposób nieulegający żadnej wątpliwości, stwierdzonem zostało, iż kierownicy szkół ludowych w Zuczce i Rohoznie, przeprowadzając spis ludności, znacznej części dzieci szkolnych zapisali samowolnie jako język rodzinny, język ruski, chociaż dzieci te według zeznań ich własnych i według zeznań rodziców, którzy się na tę praktykę uskarżali, używają języka polskiego, jako rodzinnego.

Podpisani zapytują przeto JE. p. prezydenta kraju, czy jest skłonnym przeprowadzić surowe dochodzenia i wydać zarządzenia, aby nauczycielstwo ludowe pod tym względem trzymało się ściśle prawdy i postępowało bezstronnie.

Interpelację tę podpisali posłowie polscy, oraz z Rumunów br. Jerzy Wassilko, Kalinescu i dr. Walczyński.

Nadto wniósł p. Wiesiołowski wczoraj drugą interpelację w sprawie nieuwzględniania, szczególniej przy obsadzaniu posad we wszelkich urzędach skarbowych, obywateli bukowińskich, a nadsyłania na najrozmaitsze posady tak w dyrekcji skarbowej, jak urzędach podatkowych i straży skarbowej obywateli z niemieckich krajów koronnych.

Otwarcie kolei dalmacko-bośniackiej.

Dubrownik 17 lipca. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie kolei Gabela-Boeche di Cataro z odgałęzieniami do Trebinje i Gravosy w obecności wspólnego ministra finansów Kallaya, ministrów handlu Calla i Hegedusea, ministra Witteka, ministra dla Kroacji Cseha, admirała Spanna, namiestnika Dalmacji Davida, itd. Pierwszy pociąg wszędzie był przez ludność witany z wielkim entuzjazmem. Podczas bankietu w Trebinje wniósł Kallay toast na cześć cesarza, a szef rządu Bośni Appel toastował na cześ rządów austrjackiego i węgierskiego oraz ministra Kallaya, podnosząc wielką doniosłść nowej kolei pod względem wojskowym, politycznym i kulturalnym, łączy ona bowiem monarchję z okolicami południowej Dalmacji, które dotychczas były izolowane. W Gravosie powitał gości imieniem rządu austrjackiego minister Wittek wskazując na ekonomiczne znaczenie kolei i wzniósł okrzyk „Živio“ na cześć cesarza, entuzjastycznie przez wszystkich powtórzony.

Gravosa 17 lipca. W odpowiedzi na telegram hołdowniczy Witteka cesarz wyraził wszystkim uczestnikom uroczystości podziękowanie i najlepsze życzenia pomyślności dla nowej kolei.

Wojna w Transwaalu.

Brukseia 17 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, iż wskutek rozstrzelania kilku jeńców boerskich, generał Botha postanowił chwycić się represalij i zapowiedział, iż rozstrzela każdego oficera angielskiego, który dostanie się w ręce Boerów.

Londyn 17 lipca. W izbie gmin oświadczył Brodrick, że doniesienie o wycofaniu z południowej Afryki wielkiej części piechoty angielskiej i o zmianie całego obecnego sposobu prowadzenia tam wojny jest zupełnie niedokładne i nie ma urzędowej podstawy. Więcej mowca o tem powiedzieć nie może.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork 17 lipca. W okolicach, zasianych kukurudzą, panują ciągle jeszcze wielkie upały, natomiast w Kanzas widoki zbiorów znacznie się poprawiły z powodu nastania deszczów.

Ojcobójstwo.

Praga 17 lipca. Sąd przysięgłych skazał Antoniego Wacława Sklenicka na śmierć przez powieszenie za ojcobójstwo, a brata jego Emila i matkę Annę za współudział w tej zbrodni na 15 lat więzienia.

Wiedeń 17 lipca. *Extrablatt* donosi, że posła Sylvestra, który był referentem ustawy kanałowej, zapytano poufnie czy przyjmie order żelaznej korony. Dr. Sylvester odmówił, a jako powód podał ten fakt, że stanowisko rządu wobec Niemców nie jest wyjaśnione.

Kolonja 17 lipca. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Moguncji, że zarząd miejski tamtejszy otrzymał urzędową wiadomość o przybyciu na rewię wojskową króla angielskiego Edwarda. O przybyciu cara nic nie wiadomo.

Bukareszt 17 lipca. Wczoraj wieczorem odbył się na pokładzie okrętu „Król Ka-

rol" bankiet na cześć wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza. Następca tronu książę Ferdynand, wzniósł toast na cześć carstwa rosyjskiego, a wielki książę rosyjski odpowiedział toastem na cześć rumuńskiej pary królewskiej. Miasto było iluminowane.

Konstanca 17 lipca. [Przed południem udał się wielki książę Aleksander Michajłowicz na ląd, gdzie go przyjął następca tronu i naczelnicy władz. Muzyka grała rosyjski hymn ludowy. Wielki książę i następca tronu byli obecnymi na rewji drugiego bataljonu strzelców a następnie zwiedzali koszary, przechodząc wspaniale przystrojonemi ulicami, wśród szpalerów licznie zebranej, okrzykującej publiczności; potem powrócili na pokład okrętów „Król Karol" względnie „Rościsław". Wieczorem odbył się na cześć królewicza obiad galowy na pokładzie okrętu „Rościsław".

Paryż 17 lipca. Rząd zamienił karę 10-letniego więzienia, na jaką swego czasu zasądzono Juliusza Guerina, na karę wygnania. Wczoraj po południu odstawiono go do granicy szwajcarskiej. Zarządzenie to zostało wywołane przez zły stan zdrowia Guerina.

Bezrobocie we Lwowie.

Dzień wczorajszy minął spokojnie bez wszelkich rozruchów, do czego przyczynił się w głównej mierze ten fakt, iż miejskie Biuro pracy rozdawało już wczoraj pracę. Mianowicie 50 ludzi wysłano do Martynowa pod Bursztynem do robót ziemnych, 50 ludzi do regulacji rzek do Babuchowiec pod Rohatynem, a 200 zapisano do robót koło budowy drugiego toru na Basiówce. Roboty te rozpoczną się jutro rano, a prowadzą je pp. Krzeczunowicz i Glanz. Dziś wyśle Biuro 100 ludzi do regulacji Dniestru do Rudek, oraz 50 ludzi do robót koło budowy nowego dworca.

Wczoraj była u dyrektora kolei p. Wierzbickiego dwa razy deputacja robotników, prowadzonych przez posła Breitera. Deputacji tej odpowiedział p. Wierzbicki, iż na razie da zatrudnienie około 300 robotnikom, później roboty się rozszerzą i znajdzie pracę o wiele znaczniejsza liczba robotników.

Po południu, gdy deputacja udała się po raz drugi do p. Wierzbickiego rozeszła się pogłoska, iż zebrani przed Biurem pracy robotnicy mają zamiar pociągnąć przed gmach dyrekcji policji i tam demonstrować. Policja dowiedziawszy się o tej pogłosce zarekwirowała wojsko, które stanęło na ulicy Mickiewicza u wylotu ul. Krasickich i ustawiła tam silny kordon policji i agentów policyjnych.

Do żadnej demonstracji nie przyszło, gdyż kierownikowi biura z pomocą tych robotników, którzy byli na audjencji u p. Wierzbickiego, udało się wzburzony tłumy uspokoić, a nadto o godzinie 2-giej rozpoczęto zapisywać robotników do Basiówki, tłumy więczamiast iść demonstrować, cisnęły się do zapisu, by módz we czwartek rano stanąć do pracy.

Najwięcej niepokoju wzniecają kobiety, które krzykliwie domagają się od Biura zapomóg. Domaganie się to jest tem natarczywsze, że któryś z agitatorów, podburzających tłumy, rozpuścił pogłoskę, że cesarz przysłał do Biura pracy 5.000 zł. dla „bezrobotnych", a zarząd Biura zapomóg tych nie chce rozdzielać. Wszelkie przedstawienia, iż w pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy, nic nie pomagają, kłamstwo rzucone zręcznie przez agitatora znalazło więcej wia y, niż zapewnienia urzędników Biura i poważniejszych robotników.

Wśród zebranych przed Biurem pracy tłumów, kręcą się także agitatorowie, którzy namawiają robotników, aby nie przyjmowali pracy za płacę 60 ct. dziennie, gdyż, jak nie pójdą za tę cenę do roboty, to rząd będzie musiał dać więcej. Na szczęście i ten posiew nie wydaje plonu, gdyż robotnicy bez wszelkich rekryminacyj zapisują się do pracy i godzą się na ofiarowaną im płacę.

Policja jest już na tropie tych wichrzycieli i niewątpliwie schwyta ich i odda w ręce sądu. Usunięcie z widowni tych nieproszonych opiekunów przyczyniłoby się do zaprowadzenia zupełnego spokoju.

Czy to możliwe?

Z Buczacza donoszą do *Kurj. lwowsk.* Stał się u nas fakt niebywały. W sobotę 13 bm. rozdawano świadectwa szkolne w gimnazjum buczackiem w asystencji żandarmerji (?!) Nie mało byli mieszkańcy zdziwieni, gdy w sobotę rano zobaczyli u wylotu ulicy gimnazjalnej dwóch żandarmów w pełnem uzbrojeniu, przed samem zaś gimnazjum stało także dwóch żandarmów. Bramy budynku gimnazjalnego były zamknięte, dopiero gdy uczniowie z nabożeństwa wrócili, a wślad za nimi żandarmi, otworzono bramę i umieszczono uczni wedle klas, a nie jak pierwej wspólnie w sali gimnazjalnej.

Samo rozdanie świadectw w wyższych klasach odbyło się z niezmierną ostrożnością. Każdy dostawał świadectwo pojedyńczo i natychmiast musiał klasę opuścić, nigdzie nie śmiał się zatrzymywać, na korytarzach i schodach byli ustawieni nauczyciele gimnazjalni, którzy przyspieszali wychód każdego i nie dopuszczali, by ktoś się zatrzymywał. Jeszcze przez kilka godzin po rozdaniu świadectw żandarmerja stała przed gimnazjum. Asystencja żandarmerji została udzieloną na specjalne żądanie dyrekcji gimnazjalnej, która bała się rozruchów. Zostaje to w związku z tutejszymi stosunkami szkolnymi.

Ze ściganych przeważna część wcale nie uczęszcza do gimnazjum buczackiego, albowiem już zostali wydaleni, a dla kilku uczniów gimnazjalnych żądać asystencji żandarmerji, to jest kompromitującem dla zarządu szkolnego. Jak fatalnie okoliczność ta musiała oddziałać na umysły młodzieńcze, gdy musieli po swe świadectwa iść pod osłoną pikelhauby. Ludność tutejsza jest oburzoną na takie postępowanie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 17 lipca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Pan Jowialski", komedja. Początek o godzinie 7, wieczorem.

Kalendarz. Środa (17): Aleksego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 23, zachód o godzinie 7 minut 45.

Ślub p. Mieczysława Sołtysa, znanego kompozytora i dyrektora gal. Towarzystwa muzycznego z panią Marją Jaszekową, odbył się wczoraj przedpołudniem w kościele OO. Bernardynów.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie.

Na porządku dziennym: Organizacja szkoły im. królowej Jadwigi; regulacja ulic Arsenalskiej i Zacerkiewnej; sprawa k lei Lwów-Winnik-Podhajce.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja stanisławowska gr. kat.: Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. M. Walnicki na Kobaki i ks. Cyryl Hamorak na Stecowę. — Przyjęci w propozycję: na Barysz dekanatu buczackiego: ks. W. Rostkowicz, J. Ulwański, S. Szankowski, Z. Dudyński, B. Kozłowski i M. Kruszelnicki; na Czeremchów dekanatu żukowskiego: ks. A. Bazylewicz, A. Balicki, T. Hlibowicki, J. Fediuk.

Egzamin konkursowy zdali: A. Androchowicz, A. Kordowski, J. Donigiewicz, M. Kurdela, Kl. Kuczyra i M. Litwinowicz. — Uwolniony od egzaminu konkursowego ks. T. Czubatyj z Iwankowa na 6 lat.

Mianowany asesorem biskupiego konsystorza ks. E. Filipowicz, proboszcz zakładu karnego w Stanisławowie.

Namiestnictwo przyznało z funduszu religijnego dotację dla prywat. wikarego w Kryweńkiem.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Brodach, pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół, p. Em. Dworskiego, odbył się w dniach od 2 do 8 lipca. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 31 abiturjentów, z tych uznano za dojrzałych z odznaczeniem 4, świadectwo dojrzałości otrzymało 20, reprobowano na rok 2, pozwolenie egzaminu poprawczego z 1 przedmiotu otrzymało 5.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bałaban Izydor, Biller Jakób, Bodakiewicz Stanisław, Dobrucki Mieczysław (z odznaczeniem) Efroich Marek, Freid Dawid, Garfunkel Izak z odzn.), Herszkowe Kissiel, Holländer Izak Horn Bernard, Jaworski Roman (z odzn.), Irzabek Zygmunt, Katz Józef, Komrower Jonasz, Kuczyński Stefan (z odzn.), Loewner Adolf, Lesiak Włodzimierz, Mach Wolf, Proskurnicki Roman, Sommerstein Dawid, Toperman Eljasz, Unrmacher Mojżesz, Wischnitzer Marek, Zimmels Izak.

Prywatne gimnazjum żeńskie ma być założone w Tarnopolu. W tej sprawie odbyło się tam poufne zgromadzenie, które postanowiło projekt ten doprowadzić do skutku.

Spis referatów zgłoszonych i przez komitet przyjętych na zjazd przemysłowy w Krakowie w r. 1901: 1. Dr. Rutowski Tadeusz, polityka przemysłowa kraju i państwa. 2. Dr. Głąbiński Stanisław, przemysł a podatki. 3. Chodkiewicz Bronisław, taryfy kolejowe a przemysł. 4. Dr. Stesłowicz Władysław, ugoda z Węgrami. 5. Dr Roszkowski Jan, o zużytkowaniu sił wodnych dla przemysłu. 6. Dr. Benis Artur, autonomiczna taryfa cłowa i traktat handlowy z Niemcami. 7. Feldstein Herman, organizacja kredytu dla wytwarzania i prowadzenia przemysłu. 8. Kornella Michał, o drogach wodnych. 9. Hbroszkiewicz Stanisław, o źródłach energji dla motorów przemysłowych w Galicji. 10. Baczewski Leopold, kartele. 11. Tuleja Józef, o potrzebie statystyki przemysłowej kraju. 12. Dr. Linde Marjan, utworzenie krajowego towarzystwa przemysłowego p. t. Związek przemysłowy. 13. Szydłowski Wenanty, o przemyśle tkackim. 14. Dr. Lewicki Witold, przemysł i miasta. 15. Weiser Henryk, zamorski eksport Galicji. 16. Małaczyński Marjan, o przemyśle drzewnym. 17. Załozieeki Roman, o przemyśle naftowym. 18. Blauth Jan, o znaczeniu torfu w przemyśle. 19. Zieleniewski Edmund, o przemyśle maszynowym. 20. Dr. Rittel Stanisław, cła i rewizja traktatów handlowych w stosunku z Rosją. 21. Starkel Juljusz, szkolnictwo zawodowe. 22. Dr. Sprecher Maksymiljan, o znaczeniu spółek akcyjnych dla przemysłu. 23. Tuleja Józef, o przemyśle odpadków. 24. Syniewski Wiktor, o fabrykacji drożdży 25. Baczyński Włodzimierz, o fabrykacji mydła i świec stearynowych. 26. Piotrowicz Zygmunt, o przeróbce odpadków kutego żelaza. 27. Klimaszewski Aleksander, o przemyśle ł aflarskim i garncarskim. 28. Dr. Rodakiewicz August, o impregnacji drzewa do ognia. 29. Dr. Ciesielski Teofil, o przeróbce miodów i owoców. 30. Libański E., elektryczność w przemyśle rolniczym. 31. Dr. Roszkowski Jan, warunki rozwoju przemysłowego w Galicji. 32. Dr. Rucker Jan, przemysł konserwów. 33. Dr. Pawlik Stefan, o fabrykacji wyrobów masarskich na eksport. 34. Chmielewski Zygmunt, pomyślne dane rozwoju elektrotechnicznego w Galicji. 35. Dr. Gargas Zygmunt, spółki z ograniczoną poręką i ich znaczenie dla rozwoju przemysłowego. 36. Goetz-Okocimski Jan, o przemyśle piwnym.

Zmiana własności. P. Tadeusz Fedorowicz, właściciel dóbr Klebanówka, akupił z licytacji dobra Szyle, po śp. Kęsayckim o obszarze 1300 morgów za 444.1 0 koron.

Przynajmniej otwarty. W menaży oficerskiej przy ulicy Balonowej przychwycono wczoraj popołudniu znanego złodzieja Jędrzeja Hynczyszyna w chwili, gdy wytrychem otworzył sobie drzwi Znaleziono jeszcze przy nim cztery wytrychy. Sprowadzony na policję Hynczyszyn, nie zaprzeczał, że miał zamiar zabrania ze sali „coby się dało" i mocno żałował, że mu się sztuka nie udała.

Z Czernichowa piszą nam: W dniu 12 b. m. odbył się w tutejszej krajowej średniej szkole rolniczej w obecności delegata wydziału krajowego rad y dr. Szyszyłowicza i delegatów kuratorji: kuratora szkoły dr. Witolda Milieskiego i dyrektora Studjum rolniczego w Krakowie prof. dr. E. Godlewskiego, egzamin główny uczniów kursu III. Do egzaminu przystąpiło 6 uczniów, a mianowicie: Kobylański Jan, Murzynowski Konstanty, Nawrocki Stanisław, Przybojewski Bronisław, Zarzycki Tadeusz, Zórawski Stanisław. Wszyscy powyżej wymienieni uczniowie złożyli egzamin główny dobrze, a Jan Kobylański z odznaczeniem i przyznaniem nagrody z zapisu ś. p. Jeleńskiego.

Godne skarcenia. W Colosseum Thorna, które zawsze odznaczało się bardzo przyzwoitym i doborowym programem, wydarzył się wczoraj niemiły wypadek. Jakiś nowo zaangażowany komik, pozwolił sobie śpiewać i parodjować naszą pieśń narodową. To wywołało naturalnie wielkie oburzenie wśród publiczności, a p. Thorn skarcił natychmiast niefortunnego śpiewaka. Ten ostatni ogromnie skonfundowany ze sceny przeprosił publiczność, za niewłaściwą śpiewkę i usprawiedliwiał się tem, że nie znając zupełnie języka polskiego, a chcąc w swojem międzynarodowem *poutpouri* dać jakiś śpiew polski, uprosił kogoś o napisanie mu odpowiedniego czterowiersza. Ten ktoś nadużył jego zaufania i dobrej wiary — prosi więc, ażeby publiczność mimowolną

jego winę mu wybaczyła. W ten sposób, zresztą najodpowiedniejszy, załatwiono tę niemiłą sprawę; w każdym razie tę nieuwagę skarcić należy — i w interesie samego, tak dobrze dotychczas prowadzonego przedsiębiorstwa — wyrazić życzenie, ażeby cenzura kupletów była nieco staranniejszą.

Handel dziewczętami Magistrat miasta Celowca odstawił do lwowskiej policji dwoje dziewcząt sióstr: Zlatę i Leę Borzer rodem z Bałty, w Rosji południowej. Obie one wyrwane zostały z rąk znanego handlarza żywym towarem Juana (prawdopodobnie Jankla) Moscowitza z Buenos Ayres. Wywiózł on obie dziewczęta, jedną 22-letnią, drugą 30-letnią z Bałty i wiózł je do Ameryki południowej. Dowiózł je jednak tylko do Ponteby i tam go, jako ściganego, aresztowano. Obie ofiary handlarza, pozostawione na bruku, odstawiają teraz szupasem do ojczyzny.

Pogłoski o zamordowaniu cesarza Wilhelma. *N. W. Tagblatt* donosi telegraficznie, że w Essen krążyła onegdaj wieść, nadeszła z Belgji, iż cesarz Wilhelm został w Norwegji, dokąd się obecnie udał, zamordowany przez jakiegoś majtka.

Równocześnie *Rein- und Wesfäl.-Ztg.* donosi, że z powodu uporczywie krążącej pogłoski o zamordowaniu cesarza Wilhelma, była przez cały dzień onegdajszy alarmowaną telegraficznie z różnych stron kraju. Dzienniki w Oberhausen i Duisburgu wydały nadzwyczajne dodatki z depeszami o tej sensacyjnej pogłosce.

Zamordowanie agenta emigracyjnego. Z Budapesztu donoszą: W miejscowości Gaza, chłopi napadli agenta emigracyjnego Jukla i zabili go widłami. Powodem tej strasznej zemsty, była ta okoliczność, że ów agent przed rokiem wyprawił do Ameryki, z tej samej wsi, znaczną partję chłopów, którzy stamtąd powrócili w strasznej nędzy.

Sara Bernhardt — Romeo. Sara Bernhardt, zasmakowawszy w rolach męskich po „Hamlecie", „Orlątku" zamierza wystąpić jako „Romeo" i to w języku angielskim, obok słynnej Julji-Miss Mand Adams, nadobnej Amerykanki, której posąg szczerozłoty zdobił w roku zeszłym wystawę paryską. Osobliwy zespół dwóch znakomitych artystek ułożony został w czasie obiadu pożegnalnego, impresarja Grau dla „boskiej" Sary. Rozmowa między innemi zwróciła się na przyjazne współzawodnictwo Sary z Maud Adams. Tragiczka francuska swoim zwyczajem nie posiada się z zachwytu nad grą współzawodniczki, a Grau ubolewał, iż Adams stanowczo zrzekła się dotąd wszelkich ról męskich, nawet „Aiglon" i zamierza podobno objąć rolę Julji w dramacie Szekspira. Cała trudność w znalezieniu stosownego Romea. Na to Sarah w swej prostocie pobieżnie wtrąca: — Czemuż pan mnie nie bierze za Romea? — Wspaniała myśl! — rozlega się zewsząd po pierwszej chwili zdumienia — Przepyszne! Robi się! — dodaje Grau. I tak Sarah i Maud Adams wystąpią przez 100 wieczorów w „Romeo i Julji" w Ameryce i później w Londynie. Dodać jeszcze należy, iż gdyby Sarah nie zdołała roli swej opanować po angielsku. Adams wyuczy się Julji po francusku.

Dziwny przypadek. We wsi Grądy Polewne, w gminie Abryte, powiatu pułtuskiego, Eufrozyna Kizielowa poszła do sąsiadów, pozostawiwszy w domu dwoje swoich dzieci 10-letnią Ewę i 5-letniego Adolfa. A oto, co zaszło po wyjściu matki, według opowiadania malca. Ewka wyjęła z kanapy sznurek, postawiła dwa krzesła jedno na drugiem, potem ławkę i wlazła po nich pod sufit, gdzie założyła sznurek na hak, wbity w belkę. Następnie zeszła na podłogę i kazała braciszkowi wyjść do drugiej izby i zamknąć drzwi za sobą. Adolfek był posłuszny siostrze, ale patrzył przez dziurkę od klucza we drzwiach, co też ona dalej robić zamierza. Ewka ponownie weszła na krzesła, włożyła głowę w pętlię sznura i zeskoczyła, zatrzepotawszy kilka razy rękoma. Adolf wówczas otworzył drzwi i wbiegł do izby, ale nie otrzymując od siostry odpowiedzi, poskoczył opowiedzieć wszystko matce. Gdy ta, przybiegłszy, w śmiertelnej trwodze zdjęła córeczkę z powrozu, już było za późno. Ewka nie żyła.

Rabuś miljoner. W Nowym Jorku zdarzył się niedawno trudny do uwierzenia wypadek. Syn miljonera, człowiek zacny i wykształcony, sam bardzo bogaty, żonaty i ojciec dzieci, napadł na woźnego bankowego, raniąc go ciężko. Louis Hays, syn miljonera, Szymona Haysa, był dawniej prezesem znanego „Harlem democratic Club". Wypadek zdarzył się w gmachu „Twelfth Ward Bank", Inkasent banku Brona Borough Bank, 65-letni człowiek, znany ogólnie pod nazwiskiem „stary Mellert", przybył do banku, dla złożenia znacznej gotówki, którą dźwigał w sporym worku. Naraz w przedsionku z ciemnego kąta, przyskakuje doń człowiek, szepcąc ochrypłym głosem: „Dawaj pienią ze, stary durniu". Jednocześnie ostry jakiś przedmiot (jak następnie stwierdzono, duża, w około owinięta, żelazna piłka) spada na głowę starca. Napadnięty, jakkolwiek odurzony uderzeniem, nie traci jednak przytomności i usilnie broni pieniędzy, które napastnik usiłuje mu wyrwać. Skutkiem szamotania, worek pęka i deszcz złota z łoskotem stacza się po schodach Brzęk padających monet zwraca uwagę urzędników, spieszą z pomocą i za chwilę napastnik obezwładniony, znajduje się w ich rękach. Cały wypadek stanowi ponurą, nierozwiązaną dotychczas zagadkę. Stary Hays, dowodzi, że niepojęty czyn został spełniony w nagłym napadzie obłąkania, spowodowanym ustawicznem używaniem morfiny.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 638·—, Akcje węg. Zakł. kred. 624·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 539·—, Akcje Laenderbanku 402 50, Akcje Bankvereinu 446·—, Akcje Bodencredit 856·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 639·—, Akcje kolei południ. 87·50, Akcje tramw. lit. a) 234·—, lit. b) 230 —, Akcje kolei Elbethal 479·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 416·50, Akcje Rima Muranji 437·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.570, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 276·—, Oblig. węg. indemn. 92·50, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 95·65, Węgierska renta koron. 93·—, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·45, 4 proc. listy Banku kraj. 91 50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97 50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·25, 4 proc. Gal. oblig. propin.

jak z dzikiemi zwierzętami; zaglądaliśmy do wstrętnych szynków, ale nasze zabiegi były bezowocne.

Piątego dnia, kiedy wracaliśmy ze zwykłej wycieczki wygnaniec, który czytał w mojej duszy, zapytał nagle:

— Czy zamierzasz pan dać pokój wszystkiemu?

— Nie. Zostanę w Pekinie, dopóki się nie przekonam, co się stało z Norrisem.

— Ja także jeszcze nigdy nie zawróciłem w połowie drogi. Udam się jutro do „miasta cesarskiego" i tam będę się starał odnaleźć Norrisa. Mam przeczucie, że ostatecznie dojdziemy do celu. Odwiedzę Szan-Nim-Yuena i spróbuję go wybadać.

Podziwiałem jego energię i wytrwałość i zostawiłem mu zupełną swobodę działania.

Nazajutrz Szin-Szin-Wa ubrał się bogato i wsiadł do zamkniętego palankinu, niesionego przez czterech ludzi. Poważne jego oblicze tchnęło smutkiem; domyśliłem się, że te odwiedziny muszą go wiele kosztować.

Wrócił dopiero przed zachodem słońca, ale twarz jego nie wypogodziła się. Zbył krótko moje pytania i powiedział mi tylko, że nie potrzebuje lękać się niczego, gdyż odzyskał łaskę cesarską.

Byłem bardzo ciekaw, jakie wrażenie sprawił na nim Szan-Nim-Yuen. Skreślił mi bardzo niepochlebny wizerunek tego dygnitarza, a w słowach jego przebijał żal, że człowiek taki zajmuje wysokie stanowisko, kiedy on rdzewieje w bezczynności.

— Dobrze pan uczyniłeś, odmawiając jego pomocy — rzekł wreszcie — jest to najnieprzyjemniejszy typ Chińczyka pod słońcem. Nie wiem, jakiego rodzaju stosunki łączą go z Bonselem; zdaje mi się, że Niemiec jest tylko narzędziem w jego ręku. Pod pozorem interesów prowadzą oni jakieś nieczyste sprawy; przyszłość to wyjawi. Dość spojrzeć na oblicze tego człowieka, aby na niem wyczytać okrucieństwo,

wami, na których listki dopiero się rozwijały. Obok niej stała gospoda, gdzie czekał nas skromny posiłek i wypoczynek. Już tylko mila dzieliła nas od murów miasta cesarskiego.

Przewodnik miał jechać pierwszy i powrócić jak najspieszniej z rzeczami. Nie wiedziałem, że Szin-Szin-Wa także się z nim wybiera; usłyszawszy o tem, zafrasowałem się. Wytłumaczył mi, że to jest konieczne, trzeba bowiem wynaleść mieszkanie. Kiedy ośmnaście lat temu przebywał w Pekinie, stał u pewnego kupca, o którym najlepsze zachował wspomnienie. Jeżeli ten kupiec żyje jeszcze, poprosimy go o gościnę.

Zostałem sam i przyznaję, że nigdy jeszcze godziny nie wydawały mi się tak długiemi. Próbowałem zasnąć, ale mulnicy tak hałasowali na dziedzińcu, że nie mogłem zmrużyć oka.

Nadeszło południe, lecz nikt się nie zjawiał; kiedy wybiła druga, mój niepokój nie miał granic. Obaj oddawna powinni byli wrócić... Czyżby mego towarzysza spotkał los Norrisa? W takim razie przewodnik zawiadomiłby mnie o tem.

Nie znając języka i zwyczajów, nie mogłem bez niebezpieczeństwa ruszyć się z pospody. Pozostawała tylko cierpliwość. Uzbroiłem się w nią, ale kiedy piąta uderzyła, a nikogo widać nie było, ogarnęła mnie trwoga. Co się ze mną stanie, jeżeli tamci nie wrócą? Wiedziałem, że o szóstej zamykają bramy Pekinu, a więc dziś już nie staniemy w mieście.

Nie ma wątpliwości, że moi towarzysze wpadli w jakąś zasadzkę. Serce biło mi gwałtownie, krew uderzała do głowy, daremnie starałem się uspokoić i zastanowić nad dalszymi krokami. Będę musiał pojechać jutro do Pekinu, udać się do poselstwa angielskiego i opowiedzieć wszystko. Nie ma co myśleć o uwolnieniu Norrisa.

Kiedy moja rozpacz dochodziła do zenitu, Szin-Szin-Wa wszedł do pokoju. Krzyknąłem z radości. Był zdrów i cały, nie musiał więc doznać szwanku. Niepotrzebnie się dręczyłem.

Opowiedział mi, co się zdarzyło.

96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91 60 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 101·—, Marki 117·30, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 16 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 249·75; Austr. zakł. kr. z. ob pr. z r. 1889 3 proc. 245·— ; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·— ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 257·25 : Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·— ; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 100·50. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·35; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 389·— ; Clary 40 zł. m. k. 144·— ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·— ; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·— ; Ofen 40 zł. 155·— ; Palffy 40 zł. m. k. 157·— ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 48·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·90; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·— ; Salma 40 zł. m. k. 200·— ; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·— ; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·— ; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 388·—.

— **Wiedeń** 16 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·65 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja spokojna.

— **Berlin** 16 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·25, Staatsbahny 136·75, Disconto Comandit 173·—, Berlińskie Tow. handl. 134·—, Laura 178·80, Bochumery 164·50, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·90, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 267·75, Kolej morza Śródziemnego 100·10, Kolej Meridionalna 132·75, Losy tureckie 103·50, Renta włoska 97·—, „Harpener“ kopalnie węgla 148·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 281·—, Lombardy 21·50, Kolej Henry 85·75, Niemiecki bank narodowy 103·75, Kanada Profered 95·10 Akcje żeglugi hamburskiej 118·10.

— **Berlin** 16 lipca. Austr. banknoty 85 20; spirytus —·—.

— **Paryż** 16 lipca. 3% renta 100 60; mąka —·—.

— **Frankfurt** 16 lipca. Austr. kredyty 201·— ; Kolej państw. —·— ; Laura 179·60, Disconto 173 50; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Rozstawszy się z przewodnikiem, pojechał szukać swego dawnego gospodarza, ale dowiedział się, że kupiec zmienił mieszkanie. Kilka godzin zeszło, zanim zdołał go odnaleść; nie żałował tego, gdyż mieliśmy zapewniony dach nad głową.

— Jechaliśmy razem ku bramie — opowiadał Szin-Szin-Wa — wtem przewodnik krzyknął i wskazał mi palcem jakiegoś człowieka, wjeżdżającego do miasta. Był to woźnica Norrisa. Zaledwie zdążyłem odebrać kupione dla pana rzeczy, kiedy zamknięto bramy.

— A przewodnik?

— Został w mieście, gdyż kazałem mu, aby nie odstąpił na krok woźnicy.

Nazajutrz rano, kiedy przebierałem się po chińsku, wszedł przewodnik. Puścił się w drogę zaraz po otwarciu bram miejskich i zabrał z sobą woźnicę. Ten ostatni miał wyraz twarzy tak głupowaty, że wątpiłem, czy nam się uda rozbudzić w nim iskierkę inteligencji. Pewno już zapomniał o podróżującym Angliku, którego woził rok temu.

Szin-Szin-Wa zaczął go badać po chińsku, ale po kilku pytaniach i odpowiedziach, których naturalnie nie zrozumiałem, z gniewem zwrócił się do przewodnika. Chińczyk z początku spuścił głowę, lecz po chwili zaczął się usprawiedliwiać.

— Przewodnik zapewnia, że poznaje tego człowieka — rzekł do mnie wygnaniec — tymczasem woźnica nic nie pamięta.

— Jedno z dwojga: albo przewodnik kłamie, albo woźnica pod wpływem opium stracił pamięć. Cóż teraz poczniemy?

— Trzeba zostawić to czasowi i obiecać obu nagrodę, jeżeli dadzą nam jaką wskazówkę.

Chińczyk zrozumiał, o co chodziło i podjął się dopomódz pamięci woźnicy. Nie mogliśmy wątpić o jego dobrych chęciach, tembardziej, że miał obiecaną sutą nagrodę.

V.

W około Pekinu rozciąga się płaszczyzna, objęta potężnymi murami stolicy. Sprawiły one na mnie wielkie wrażenie.

— Czy można je porównać ze sławnym murem chińskim? — zagadnąłem mego towarzysza.

— Mury Pekinu są wyższe i grubsze, ale mur chiński jest dłuższy — odrzekł Szin-Szin-Wa.

Przebyliśmy nieprzejrzane łany owsa i prosa, wśród których rzeka Peiho toczyła leniwe wody, urozmaicone małowanemi dżonkami. Słońce paliło nielitościwie. W pobliżu wsi czyhały na nas gromady żebraków, trędowatych i obdartusów, natarczywie domagając się jałmużny. Uciekaliśmy od nich, jak od zadżumionych.

Pekin zadziwia swoim ogromem, odstręcza brudem i nieporządkiem. Główne ulice pod tym względem nie różnią się od bocznych. Domy są odosobnione roślinność nędzna.

Kupiec, u którego zamieszkaliśmy, przyjął nas bardzo uprzejmie, ale ponieważ nie mówił wcale po angielsku, więc tylko za pośrednictwem mego towaszysza mogłem się z nim porozumieć! O lepszem pomieszczeniu trudno było marzyć, choć brakowało wygód europejskich.

Sklep mieścił się w piętrowym budynku i stanowił istne muzeum starożytności, relikwi i drogocennych przedmiotów, którym przyglądałem się z ciekawością.

Przez pięć dni jeździliśmy konno po ulicach Pekinu, przypuszczając, że traf szczęśliwy pozwoli nam wpaść na ślad Norrisa. Niestety! musiał on być zamurowany w jakimś grobie.

Żałowałem nieledwie, że rozpocząłem tę podróż. Szin-Szin-Wa był także zniechęcony, ale umiał lepiej panować nad sobą.

Zwiedzaliśmy więzienia, gdzie obchodzą się z ludźmi,